

KS. CZESŁAW S. BARTNIK

PRÓBA UJĘCIA ISTOTY MIŁOŚCI

Miłość, jak i większość rzeczywistości istnienia i życia, należy do tajemnic, których nie da się do końca wyjaśnić, zrozumieć ani zdefiniować. Jednak trzeba próbować ją opisać przez jej zjawiskowe struktury i właściwości.

I. WIELOŚĆ POSTACI MIŁOŚCI

Trudność pełniejszego określenia miłości płynie nie tylko z jej misteryjności w sobie, zwłaszcza na najwyższych szczeblach, ale także z mnogości jej stopni i rodzajów. Papież Benedykt XVI wspomina o istnieniu licznych jej rodzajów i niektóre z nich wymienia: „Mówi się o miłości ojczyzny, o umiłowaniu zawodu, o miłości między przyjaciółmi, o zamiłowaniu do pracy, o miłości pomiędzy rodzicami i dziećmi, pomiędzy rodzeństwem i krewnymi, o miłości bliźniego i o miłości Boga. Jednak w całej tej wielości znaczeń miłość między mężczyzną i kobietą, w której ciało i dusza uczestniczą w sposób nierozzerwalny [...], wyłania się jako wzór miłości w całym tego słowa znaczeniu”¹ Papież w dalszych częściach encykliki wymienia jeszcze

Ks. prof. dr hab. CZESŁAW S. BARTNIK – Katedra Teologii Historycznej w Instytucie Teologii Dogmatycznej KUL; adres do korespondencji: ul. Bernardyńska 7E/8, 20-109 Lublin.

¹ Enc. *Deus Caritas est*, Watykan 2005, nr 2.

inne rodzaje i postacie miłości. Jest miłość posesywna, pożądaniowa (*concupiscentia*) i miłość ofiarna, życzliwości (*benevolentia*).

Niektórzy dopatrują się miłości już na najniższych szczeblach bytu, a mianowicie w świecie materialnym i fizycznym. Greccy filozofowie, Parmenides (przełom w. VI i V) i Empedokles (zm. ok. 450 p.n.e.) uczyli, że za miłość można uważać fizyczną siłę przyciągania, jak za nienawiść siłę odpychania. I osadzali to na całej dialektyce przeciwieństw w świecie: byt–niebyt, życie–śmierć, światłość–ciemność, jedność–mnogość, dobro–zło, radość–smutek, rozkosz–cierpienie. Miłość idzie po linii bieguna pozytywnego: życie, światłość, jedność, dobro. Dziś podążając za tą myślą, można by mówić o miłości fizycznej: wewnątrzatomowej, między cząsteczkami atomu jako całości, między atomami w układach chemicznych, między cząsteczkami (molekułami) w związkach chemicznych... Można by mówić o miłości w świecie roślin, jak o miłości słonecznika do słońca, o miłości w świecie zwierzęcym, np. miłość rozrodcza i stadna, o miłości w obrębie układu słonecznego, galaktyki i całego wszechświata, który stanowi związaną ściśle jedność, komunię ciał, rzeczy i układów.

II. W POSZUKIWANIU CECHY PODSTAWOWEJ

Także uczeni średniowieczni i nowożytni próbowali znaleźć podstawową cechę miłości w ogóle, a ludzkiej w szczególności. Z cechą tą wiązała się też próba określenia miłości:

- dla św. Augustyna i św. Tomasza z Akwinu główną cechą miłości jest pęd do godziwego dobra (*bonum honestum*), w tym do dobra wspólnego danym jednostkom;
- bł. Jan Duns Szkot mówił, że miłość to psychologiczna skłonność jednostek ku sobie;
- dla H. Schella miłość to współodczuwanie (*Mitgefühl*);
- dla M. Schelera, M. Bubera, F. Ebnera i E. Lévinasa miłość to czucie drugiego „ja” i rozpoznawanie w nim siebie samego;
- dla H. Rickerta i F. Sawickiego miłość to odkrycie bliskich wartości w drugiej osobie i we wspólności osób;
- dla E. Husserla i R. Guardiniego miłość wywodzi się z niezwykłego, podniosłego i pełniejszego światła poznania oglądowego;

– dla Bergsona miłość to pozaintelektualne czucie drugiego przez intuicję specjalnego rodzaju;

– dla Z. Freuda, marksistów, postmodernistów i skrajnych liberałów miłość wywodzi się z popędu seksualnego i w nim się wyraża w sposób zasadniczy, „wyższe” rodzaje miłości są tylko pochodnymi życia seksualnego.

Wszystkie te poszukiwania są zbyt redukcjonalistyczne, wąsko aspektowe i niewystarczające. Czy wobec tego nie można się posługiwać w sposób skuteczny i pożyteczny słowem i pojęciem „miłość”? Bynajmniej. Zarówno uczeni, jak i wszyscy inni posługują się poprawnie i z powodzeniem potocznymi, bieżącymi i obiegowymi pojęciami miłości, funkcjonującymi w danym okręgu kulturowym, który przeważnie bazuje na długiej i wielkiej intuicji tradycyjnej. Te ujęcia bywają nieraz dosyć precyzyjne, choć nie są definiowane ani systematyzowane i czasami nie są dość spójne. Również teologia wychodzi z określeń obiegowych dla danej kultury, a potem je udoskonala i systematyzuje.

III. PERSONALISTYCZNE ROZUMIENIE MIŁOŚCI

W miłości ludzkiej występują chyba różne cechy niższych rodzajów miłości, ale w zasadzie jest ona najwyższą i we właściwym znaczeniu. Co to sprawia, że jest ona miłością w znaczeniu właściwym? Oczywiście świat osobowy. Ku temu zmierza Benedykt XVI. Podkreśla on mocno w miłości ludzkiej zespolenie dwóch światów: ciała i duszy. Nie jest ona tutaj ani wyłącznie cielesna, ani wyłącznie duchowa bez żadnego związku z żywym organizmem człowieka² A zatem „musi być jedność ciała i duszy”³ Prowadzi to do sformułowania, że „kocha człowiek, osoba”⁴

Nie ma miłości we właściwym znaczeniu poza światem osobowym i jednocześnie miłość jest jednym z podstawowych lub w ogóle podstawowym aktem osoby, samą strukturą osoby, życiem osoby, jej najwyższym tematem. Ale miłość nie jest tylko zespołem funkcji człowieka, jakby jakimś rodzajem fizjologii organizmu, jak chce wielu dziś myślicieli, uczonych, literatów i kul-

² *Deus Caritas est*, nr 3-8.

³ Tamże, nr 5.

⁴ Tamże.

turotwórców. Miłość ma dwa wymiary: ontologiczny i funkcjonalny. Jest ona najpierw relacją ontyczną bytu ludzkiego do innych bytów, przede wszystkim osobowych. Zachodzi tu rodzaj utożsamienia ze strukturą samej osoby. Jak osoba jest relacją ontyczną do świata innych, tak miłość jest też ontyczna i jest istotnym tematem, wyposażeniem i wypełnieniem tejże relacji. Następnie jest cała dynamika funkcjonowania tej relacji, właśnie na sposób cielesny i duchowy, jak pisze Papież. I tak mamy związaną relację osoby do samej siebie, jest to miłość samego siebie, relację do drugiego – miłość selektywna, relację do wspólnoty – miłość wspólnotowa, relację do wszelkiej społeczności – miłość do bliźniego lub społeczna, relację do materii, ziemi, świata – miłość kosmiczna, relację do rzeczy i przedmiotów – miłość reistyczna, relację do roślin i zwierząt – miłość przyrody, a wreszcie relację do zdarzeń, historii, zajęć, funkcji, wrażeń, sztuki itp. – miłość egzystencjalna. Oczywiście, dla chrześcijan najważniejsze są trzy postawy miłości: do siebie samego w sposób uporządkowany, miłość do ludzi – miłość bliźniego i do Boga – miłość Boga. Miłość ku człowiekowi i Bogu Heinz Schürmann nazwał współcześnie: proegzystencją.

Miłość w swej głębi ontologicznej jest strukturą relacyjną: rzeczy do rzeczy, osoby do osoby i do osób, a wtórnie i do rzeczy. Miłość jest więc szczególnym, wzniosłym przymierzem „komunii” z inną osobą lub innym bytem. W efekcie jest to wiązanie głębinowe bytu z bytem (miłość ontologiczna) i ciążenie bytu ku trwaniu, poszerzaniu istnienia, ku pomnażaniu „swojego” świata, ku ubogacaniu się i ku odnajdywaniu tego, co absolutne i co jawi się w najrozmaitszych barwach niezwykłości i transcendencji względem siebie samego. Bytowanie nie jest absolutnie osobne, lecz wiecznie ucieka od samotności, od izolacji i od stałego stanu swej ograniczoności. Biegnie ku nadzwyczajności, nowości, zauroczeniu tożsamością z innymi oraz ku nieskończoności i wieczności. Najwyższym adresatem tej relacji i tego ciążenia jest – i pozostanie zawsze – osoba, która może nieskończenie ubogacić osobę kochającą. Sam Bóg kocha nas ze względu na nas samych, na nasze osoby w motywie Swego Syna. Bóg nie miłujący osób byłby „egoistą”, nie tylko wewnątrz Trójcy Świętej, ale i co do osób, uprzedzającą Jego miłością stworzonych.

Miłość w pełnym znaczeniu musi być osobowa: w osobie, do osoby, do osób i dla osoby. W wymiarze ludzkim może być ona donatywna (dawanie siebie, dar z siebie), ale i posesywna, pożądliva, nastawiona na użycie, konsumpcyjna (*fruitio*), ponadto może być jednostronna i wzajemna. Wzajemna jest najpełniejsza. Ale nie do końca prawdziwe jest zdanie, że istnieje miłość czysto jednostronna i „daremna”, bezowocna. Każda miłość donatywna

międyosobowa także coś otrzymuje, sama z siebie jest darem dla miłującego i posiada najwyższą wartość moralną, jeśli tylko jest szczerą i prawdziwą. Nawet sam Bóg miłujący człowieka „jednostronnie”, bez wzajemności dialogicznej, ma swoją chwałę miłości. Toteż i miłość człowieka do człowieka, choćby bez wzajemności lub do człowieka złego czy nawet wrogiego, jest uczestnictwem w miłości Bożej, czyni miłującego doskonałym i zasługuje tym bardziej na wieczną zapłatę.

I wreszcie miłość na poziomie ludzkim wyraża się w bogatej dynamice spotkania się dwóch lub wielu światów: *communio personarum* (K. Wojtyła). Światy te łączą się ostatecznie w jeden wspólny świat: „My” Pasma spotkań i komunijności jest szczególne i w bardzo różnych obszarach. Ponieważ bycie osobowe jest najwyższym rodzajem bycia, dlatego w miłości osobowej zachodzi przedziwne zapodmiotowanie się w drugiej osobie, w drugich osobach i *vice versa*: zapodmiotowanie tych drugich w sobie. Inaczej mówiąc, jest jakieś personalne *exitus de seipso* i zarazem *reditio ad seipsum*, czyli nie ma alienacji, nie ma wyobcowania.

Ponadto miłość ludzka ma swoją dynamikę historyczną: rodzi się, wychowuje, rozwija lub słabnie i ma swój „czasokres”, choć każda wielka i prawdziwa miłość, zwłaszcza religijna, osiąga coś z wieczności, jakąś eternizację. Nieprawdziwa miłość może się obrócić w nienawiść, natomiast prawdziwa przekłada się zawsze na dobroć, z kolei i odwrotnie: dobroć karmi miłość.

IV. PODMIOTOWE PASMA MIŁOŚCI

Są trzy pasma czy postawy miłości ludzkiej w znaczeniu pozytywnym: pasmo umysłowe, wolitywne i behawioralne:

a) Starożytność grecka, zwłaszcza gnostycka, uczyła, że miłość to jakaś niezwykła forma poznania, nadmiar poznania, ekstaza umysłu⁵ Również przez dwa tysiące lat chrześcijanie kładli szczególny nacisk w miłości na element poznania, wiedzy, widzenia tak, że teologowie postawili tezę, że nasza miłość Boga po śmierci będzie polegała na poznaniu i oglądaniu Boga: *visio beatifica, visio beatificans*. Ale dziś trzeba powiedzieć, że jest to rozumienie miłości antropologicznie zbyt zawężone. Wiemy, że umysł, rozum

⁵ Por. J. R a t z i n g e r, *Geschichte der Theologie der Liebe*, LThK VI, kol. 1032-1036.

może być zimny, bez miłości. Miłość zapodmiotowuje się w naturze całej osoby, jak np. miłość matki do jej dziecka.

Niemniej umysł i poznanie jest pierwszym warunkiem miłości. Miłość poprzedzona jest zawsze jakimś poznaniem, bądź to zmysłowym, bądź to umysłowym, bądź obydwoma razem. Przedmiot miłości musi się najpierw pojawić na ekranie poznawczym i znaleźć się w zasięgu pełniejszej naszej percepcji, która ujmuje wyróżniający się motyw miłości. Przy tym im osoba kochana jest doskonalsza i poznanie jej jest w nas pełniejsze, tym miłość może być silniejsza i głębsza. Ale jest problem. Oto matka miłuje swe dziecko nie dlatego, że je dogłębnie poznała lub że jest doskonałe i dobre, ale miłuje je od początku, choć właściwie nic o nim nie wie, a potem miłuje je także, choćby się okazało złe. Toteż miłość powstaje ze wspomnianej „wspólności egzystencjalnej”, czyli natury ludzkiej, urodzenia, daru egzystencjalnego i życiowego. Podobnie miłość Boga nie rodzi się z bezpośredniego poznania Go, ani zmysłowego, ani umysłowego, lecz jedynie z wiary, przekazu religijnego lub opisanego pojęcia, wyjątkowo może tu wchodzić w grę rozumowa argumentacja za Bogiem lub jakieś doświadczenie osobiste Boga. Miłość Boga jest najpierw darem samego Boga i dialogiczną odpowiedzią człowieka wierzącego, wywodzącą się raczej z woli człowieka i tajemniczego wnętrza jego osoby.

Jednak trzeba zawsze pamiętać, że prawdziwa miłość nie jest możliwa bez poznania i bez pasma umysłowego. Miłość, wyrastająca z głębi misterium osoby, nie wyrasta i nie żyje potem bez intelektu i bez pewnej intelektcji adresata miłości, jak i bez rozumnej, głębokiej refleksji nad sobą.

b) Pasma dążeń-wolitywnych jest, jak się wydaje, silniejsze i bardziej decydujące dla miłości. Stąd św. Augustyn i św. Tomasz oraz cała długa tradycja wiąże już miłość, zwłaszcza wyższą: *agape*, *caritas*, *diligentia*, *amicitia* – z wolą człowieka. Podobnie zresztą było w starszym nurcie rzymskim. Wzorcowo ujmował to Sallustiusz (zm. 35 p.n.e.): *idem velle atque idem nolle* – chcenie tego samego i tego samego niechcenie⁶ Z wolą, rozumną oczywiście, wiąże się przede wszystkim miłość duchowa. Wola decyduje o wierze i miłości Boga, którego się nie widzi. Podobnie wola decyduje o miłości bliźniego w ogóle, zwłaszcza o miłości ludzi odległych lub nieznanych. Wola jest źródłem i motorem ducha ku dobru, przedstawionemu przez umysł, miłuje się dobro, a nienawidzi się zła. Wola też nadaje całą dynamikę wszelkiej miłości, nie tylko wyższej. Wielu uczonych wiąże z wolą

⁶ Por. *Deus Caritas est*, nr 17.

wszystkie uczucia, nie tylko duchowe, ale i uczucia niższego rzędu. Wydaje się, że miłość czysto wolitywna, w sobie samej pozazmysłowa, może z kolei wywoływać wtórnie miłość także uczuciową. Np. miłość Boga może wywoływać wzruszenie, radość, optymizm, pokój, poczucie wzniosłości przeżyć itp. Trzeba też pamiętać, że wola decyduje w sposób fundamentalny o trwaniu i rozwoju naszej religijności, w tym miłości Boga, Chrystusa, Matki Bożej, Kościoła, bliźniego, ojczyzny i innych. W każdym razie wola winna być „wychowana”, żeby ona z kolei mogła wychowywać miłość.

c) I wreszcie miłość wewnątrz człowieka ma z konieczności swoją konsekwencję, kontynuację, dopełnienie i w pewnym sensie także realizację w prakseologii. Miłość z dominantą poznania, woli, uczuć przekłada się konsekwentnie na zachowania i na całe życie zewnętrzne: na działalność, czyny, dzieła, twórczość, kulturę, gospodarkę, politykę, życie socjalne, w tym też na to, co Benedykt XVI obejmuje pojęciem „Caritas Kościoła” lub „chrześcijańska miłość dokonana”⁷ Oczywiście w najszerszym znaczeniu chodzi tu nie tylko o dobroczynność ludzką, ale także o całokształt życia prakseologicznego. Jest to materialna realizacja miłości, inkarnacja oraz pleromizacja⁸ W ten sposób miłość przekłada się na samorealizację człowieka jako osoby.

W sumie miłość jest fundamentalną strukturą człowieka jako jednostki i jako społeczności, tematem głównym życia osobowego, motorem działań, usensownieniem istnienia i pełnią szczęścia. Miłość w ścisłym znaczeniu polega na obiektywno-subiektywnym ciężeniu osoby ku Komuś lub czemuś, na pragnieniu, na tematyzowaniu swego świata osobowego inną osobą lub rzeczą i na realizowaniu komunii duchowo-cieleśnej z daną rzeczywistością.

AN ATTEMPT TO GRASP THE ESSENCE OF LOVE

S u m m a r y

Following the idea of the encyclical letter *Deus Caritas est*, the author works out some basic aspects of love in the spirit of personalism. In the real world there are various kinds of “pre-love”: starting from its intra-atomic form, through the natural form, to the cosmic one.

⁷ *Deus Caritas est*, nr 19 nn.

⁸ Por. K. W o j t y ł a, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1960; t e n ż e, *Osoba i czyn*, Kraków 1985²

But love in its proper sense appears only in man as a personal being. The essence of love consists in discovering and experiencing it as a common interpersonal relationship (ontological love), and translating it into personal-functional values, situating man in the bosom of reality (existential and functional love). Love is rooted in the mental, volitional and behavioural areas, but its final source is the whole man as the personal "I"

Translated by Jan Kłós

Słowa kluczowe: miłość, osoba, personalizm.

Key words: love, person, personalism.